

i dopiero naprzód połała wodą gojącą i wszystko się zrosło i zgoiło, dalej wodą ożywiająca i wnet powstał młodzieniec, daleko piękniejszy niżeli był przedtem. Król z dworem swoim, świadek tej operacyi, widząc tak korzystną odmianę na Koziołku, i jako już dość w lata podeszły, bardziej potrzebujący takiej odmiany i odświeżenia, prosi, zaklina dziewicą, żeby z nim toż samo zrobiła, co z Koziołkiem. Chętnie zgadza się dziewica, sieka na kawałki krola, przemywa członki jego w rzece i składa. Gdy tem była zaięta, naczynia z wodą cudowną stały na stronie. Już miała połąć z kolej, żeby zgoić i ożywić krola; nieszczęście! przylatują nagle dwa kruki, porywają oba naczynia z wodą i unoszą. Dwor i lud zebrany niezmiernie się tem przeraził, ale widząc w tem palec Boży, obwołuje dziewicę swoją królową; ta zaręcza sobie Koziołka na męża: odbywa się naprzód spaniały pogrzeb, potem świetne wesele, na którym wszystkiego było hukiem i jadła i napoju, tak że gościom aż przez brodeę ciekło, ale w gębie nie było.

Notandum: Tak się konkludują wszystkie powiesci gminne Litewskie, z tem jeszcze, że opowiadający koniecznie jest z liczby gości; co tu przepuszczono jedynie z powodu cholery. Strach być na balu, żeby się nie objeść; w myśli nawet nie chcę zgrzeszyć obżarstwem. — Oj! ta cholera; prawi nam o wstrzemięźliwości lepiej sto razy, jak ojciec Maciej w Irlandyi.



Podanie o skale.

W pobliżu Buczacza, w stronie północnej od miasta, leży niewielka wioska Rukomysz, przez którą przepływa rzeka Strypa. Tuż nad rzeką stoi cerkiew, poświęcona św. Onufremu, z wielkim w dzień tego świętego odpustem, który dawniej ściągał masy narodu, a na który i teraz jeszcze znaczna liczba pobożnych z bliższych i dalszych stron w tym dniu uroczystym się schodzi. Zaraz za cerkwią wznosi się ogromna skała, której długość wynosi około 50, a wysokość około 12 sążni. Formacyę tej skały stanowi naciekowiec powstający z rozcynu wapna i gliny; jest dziurkowaty ale przydatny do budowy. Od czasu do czasu odrywają się od skały mniejsze lub większe bryły i z hukiem toczą się na dół; często można na nich zauważyć odciski liści, gałęzi, a nawet konarów z drzew, które geolog mógłby nazwać po imieniu.

W skale znajduje się znaczna liczba większych i mniejszych pieczar, połączonych ze sobą otworami i chodnikami, przez co

pieczary te stanowią nie odrębne dla siebie komórki, ale jedną całość. Na ścianach i sklepieniach ich osiada częstokroć rosa, przesycona solą, smaku ługowatego, którą pobożni zbierają i pomazują następnie chore oczy, będąc przekonania, że rosa stąd ma siłę uzdrawiającą w najrozmaitszych chorobach oczu.

Według miejscowego podania pieczary te ciągną się aż do sąsiedniej wsi Przewłoki. Pewnego razu wpuszczono do nich kaczkę z dzwonceczkiem na szyi, chcąc przekonać się, co się z nią stanie i — po jakimś czasie kaczka zjawiła się na rzece w Przewłoce. Innym razem jacyś dwaj księża weszli do owego podziemia, aby je bliżej zbadać, ale przepadli tam i więcej nikt ich nie widział.

Do powstania skały i pieczar przywiązane jest następujące podanie: Koły Żydź Sůsa Chrystá na chrystji rozpynały, zadrożáa zemlá, ne mohúczy takóji ohýdy znesty, zatrjasáš, a hóry začzáły sejczás rozpadátys, dołný riwniátys: tohdý začzála i násza skała rostý (rukówyska). Álebo rosté, rosté i ne stajé. Lídy dywútut sia, žúrjat sia, a ne znájut, szczo poczátý. W tim zjawýłys ksiondzý Jeremity i počzály skałú zakłýnátý; počzála skała po tróchy osidátý. Pid toj czas pojavýw sia w okólycy swiatýj Onufréj; win wzdriw skałú, oná jemú spodóbała sia, a szczo i peczéry bułý hotówi, tož win postanowýw tam zamészkatý. Win wwijszów do wełýkóji (środkowej) peczéry i počzáw mołýty sia Bóhowsy, szczobý pomih mu w nowim mészkaníu. Kołý wstaw po mołýtwi, w miscy, de opér sia buw nohóju i rukóju, łyszýłys ślidý nohý i ruký na pámjatku i do nýni.

Pobożni, schodzący się na odpust, ślady te odcisnięte nawiedzają i z pobożnością całują.

Że święty Onufry żył rzeczywiście w tych skałach, wierzą mieszkańcy Rukomysza, a nawet opowiadają, że Onufry posadził był drzewo figowe obok skały w miejscu, gdzie dzisiaj rośnie rozłożysty jawor, którego owocami żywił się do śmierci.

O powstaniu wioski i kapliczki, umieszczonej w jednej pieczarze, tak opowiadają: Jak Túrky z Tatáramy napáły na Buczácz, miszczány powtjikáły péred nýmy i schowálys w peczerách rukómyskich. Po widchodi Tatáriw miszczány chotjily werátaty znów do Buczácza, jákiež uwýdiłý, szczo z jiich sadyb łysz odná wełýka rujina, wernúłý do peczár, wýrubały w okóło nych lis i załóžýly sełó. Odným łysz žurýłys: ne mohly sobi zbudowátý cerkwy, bo búło jich ne boháto, a chotjily mołýty Bóhowsy, ta kołýž ne mély de. Tohdý w drúhij peczeri zjawýw sia óbraz swiatóho Onufréja, kotrýj widosłáły do Rýmu, a na tim miscy poło-

żyły wiewtar, pryprawyły dweri i wid tóhdy schodyłyś na mołytwu. I tepér szczo róku widprawłájut w sij kapłyicy Służby w trétyj deń Welykódnia.

Podania te zapisałem w 1889 r. Być może, że możnaby ich i więcej tam znaleźć, dotychczas jednak nie miałem sposobności być na miejscu powtórnie i dokładnie rzecz zbadać.

II.

O kamieniach, które powstały z ludzi, mam następujące wiadomości:

Przy drodze, wiodącej z Monasterzysk do Buczacza, są we wsi Jezierzanach zasadzone wysokie, stare topole. Do jednej z owych topoli przyparty jest i dzisiaj wielki kamień, do którego przywiązane jest następujące podanie. Pewna matka wychodząc w pole zrana, nakazała córce zgotować wcześniej obiad i wynieść jej w pole. Córka zrobiła, co matka rozkazała, spóźniła się jednak przy tem; nadto idąc w pole, spotkała parobka, którego kochała i zaczęła z nim rozmawiać. Zniecierpliwiona matka postanowiła sama pójść do domu i zobaczyć, co jest. Idąc, zdala ujrziała córkę rozmawiającą z parobkiem. Rozgniewana krzyknęła: Bodás tam káminem stała. W tej chwili dziewczyna przemieniła się w kamień i dotąd nim pozostaje.

Nadmieniam jednak, że kamień ten niema żadnej podobizny ludzkiej, bo umyślnie go oglądałem.

Podobny wypadek zdarzył się w Zalesiu (pow. bucz.). Wyśłała matka córkę po wodę do studni i nakazała jej, żeby się spieszyła. Dziewczyna byłaby zapewne prędko wróciła, gdyby nie zaszedł jej drogi kochanek, z którym dawno się nie widziała, a porozmawiać musiała. Zadała się więc z nim w rozmowę, trzymając konewki na plecach. Zniecierpliwiona i tu matka wybiegła z chałupy, krzycząc! Bodás káminem tam stała. Przekleństwo zaraz spełniło się, córka skamieniała.

Podobny kamień znachodzi się też na polu, zwanem Kar-skiem polem, między Puźnikami i Baryszem (pow. bucz.); nie miałem jednak sposobności ani widzieć go, ani dowiedzieć się, jakie podanie z nim się wiąże. Prawdopodobnie można takich podań więcej w pow. buczackim usłyszeć.

Włodzimierz Hnatiuk.